

PRZEkozaki z Polski podbijają Igrzyska Olimpijskie

ID artykułu: 46863 / 9865

URL: <http://www.publikuj.org/46863>

Wszyscy dobrze ogarniamy temat polskich gwiazd sportu, które od czasu do czasu zaskakują nas wynikami, sprawiając, że cały naród zamienia się w ekspertów sportowych. Jeszcze bardziej jaramy się jednak, kiedy zrobią coś tak mocarnego, że zamienia się w viralowy контент nabijający miliony wyświetleń. Zróbmy sobie powtórkę z rozrywki wraz z TIGEREM i odgrzebmy najlepsze gesty i mistrzowskie zagrywki, których trochę się przez lata nazbierało.

Pamiętacie to uczucie, kiedy oglądacie typka biegnącego z zapalonym zniczem olimpijskim i tak po cichu macie nadzieję, że przydarzy mu się jakiś przypał, który sprawi, że znicz zgaśnie, albo co gorsza mu wypadnie? Naprawdę sądziliście, że tylko wam się roją takie chore myśli w głowie? No niezbyt, bo nam też, a właściwie to wszystkim. Wyciągamy z lodówek puszki z przyjemnie musującym TIGEREM i odpalamy pozytywne wibracje, jakby nam Smolik z kapsla strzelił.

Na pierwszy ogień wpada, a właściwie wchodzi Robert Korzeniowski, prywatnie przez nas zwany Korzeniem od stopnia umięśnienia jego szalonych kończyn. Każda matka chciałaby mieć syna, który by miał takie tempo, bułki ze sklepu przychodziłyby jeszcze gorące. Szczerze sądzimy, że wystawka na kominku w chacie Korzenia musi wyglądać jak sceneria raperskiego teledysku. Chodzą słuchy, że ma tyle pucharów, że nie inwestował już w lustra. Skończyły nam się palce na dłoniach i stopach, kiedy liczyliśmy ile razy skosił innych zawodników zamiatając łydkami. Atlanta, Sydney, Ateny, Paryż, Budapeszt, Monachium, czyli chwała po wsze wieki naszemu wspaniałemu ziomkowi, który łapał SPEEDA jak po dobrym łyku TIGERA.

W czasach, gdy pokazanie komuś środkowego palca nie robi już na nikim wrażenia, a wręcz zamieniło się w czułą formę powitania w pewnych środowiskach, gest Kozakiewicza przychodzi na ratunek. Takiego wała pokazał nasz tyczkarz gwizdzącym radzieckim malkontentom z trybun, po zgarnięciu złotego medalu na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie w 1980 roku. Nadal pękamy z dumy stukając się puszkami z TIGEREM za rekord świata i za przekazanie narodowi wspaniałej tradycji dosadnego wyrażania swojego zdania.

Do kanonu gigantów osiągnięć sportowych w najbardziej pojechanych dyscyplinach sportowych trafiają Kamila Skolimowska, która lubiła sobie dobrze rzucić młotem oraz Tomek Majewski, który pcha kulę jakby była karuzelą pełną szczęścia. Oboje nastukali rekordów i medali, którymi całą wioskę można by śmiało obdzielić. Kamila poszła w ślady tatuśka, który również był niezłe przypakowany i z niejednych rąk medal odebrał. W 2000 roku zgarnęła złoto w Sydney, rzucając tak daleko, że w słynnej operze laczki im z nóg pospadały. Jej ziomek Majewski też nie daje sobie w kaszę dmuchać. Popchnął złoto w Turynie, Barcelonie, Pekinie i jeszcze do kompletu w Londynie cztery lata temu. Głęboko wierzymy, że polski hit Youtuba Daj kamienia był mocnym nawiązaniem do legendy obojga naszych polskich mocarzy. Nie róbcie tego jednak w domu, zwłaszcza po puszcze TIGERA, bo mama się zezłości.

W erze, kiedy sparing dla polskiej młodzieży oznacza taki mały bifor przed melanzem, nietrudno zagubić się w zainteresowaniach młodego pokolenia. Jedno jest wspólne dla nas wszystkich miłość do siatkówki i dobrych, soczystych energetyków. Emocje sięgają zenitu do takiego stopnia, że wszyscy następnego dnia leczą się z niedospania zbawiennym Powerem od TIGERA.

Twardym trzeba być, a nie mientkim mawiał jeden taki i sądzimy, że są to słowa, które wielokrotnie wypowiadał trener Wagner, kiedy dawał wycisk legendarnej drużynie polskich siatkarzy. Złoci chłopcy

rozstawili Polskę wygrywając dla nas Igrzyska Olimpijskie w 1974 w Meksyku i 1976 w Montrealu, grając jednocześnie na nosie Kubie i ZSRR. Kat, czyli sympatyczny przydomek Wagnera wydaje nam się wystarczającym określeniem tego, jak bardzo im dawał popalić na treningach. Wszystko mu zostało jednak zapomniane, bo zawodnicy byli równie mocno zafiksowani na wygraną. Takie same podejście musieli mieć nasi siatkarze w 2009 czy 2014, kiedy to wygrywaliśmy wielkie imprezy pod wodzą trenera Castellaniego i Antigi.

Teraz, kiedy na placach zabaw Brajanek ciągnie za włosy Dzesikę nikt już nie pamięta znamienych prób nazywania dziewczynek Motylia przez mniej ogarnięte matki. To wszystko oczywiście za sprawą Otylii Jędrzejczak, mistrzyni olimpijskiej, świata, Europy i oczywiście Rudy Śląskiej w pływaniu. Nasza złota strzała nie tylko sprawiła, że styl motylkowy przestał być przypałowy, ale stała się na długie lata seksbombą basenową z drogocennym tytułem Viva najpiękniejsi na koncie.

Nie tylko Motylia potrafi nieźle wywijać na fali, bo przecież mamy jeszcze w naszych serduszkach wspomnienia o żeglarskich emocjach. To już dwadzieścia lat minęło, jak strzaskane na heban ramiona Mateusza Kusznierewicz zapewniły mu wygraną i złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie. Polski żeglarz należy do światowej czołówki ogarniaczy szaleńczego tempa za burtą, będąc jednocześnie osobą z najbielszymi zębami, jakie w życiu widzieliśmy. Teraz, co prawda już nie giba się na fali zawodowo, poświęcając się wydawaniu hajsu na jakieś bajeranckie start-upy, ale nie mamy mu za złe wiedząc, że ma więcej pucharów niż my pokemonów.

Żadnych krzywych akcji z dopingiem na koncie całe szczęście nie mamy. Poza tym jesteśmy przekonani, że w ramach energetycznego wsparcia nasi medaliści ładują sobie tylko bąbelki od TIGERA, korzystając z jego drogocennych możliwości donoszenia PRZEpowera, kiedy tylko trzeba. Podsumowując - jest się czym pochwalić, a jeszcze lepiej, że jest się z czego pośmiać. Do teraz zastanawiamy się, dlaczego wszyscy złoci medaliści pakują sobie ten metalowy krążek między zęby do zdjęcia, ale nam też by pewnie szajba odbiła. Wszystkim bardzo ładnie dziękujemy i współczujemy wszystkich bekowych zdjęć, które się później pojawiają w internecie. I oczywiście życzymy powodzenia na sportowym karnawale w Rio!

Aktywacja: 02/08/16 16:06, odsłony: 479